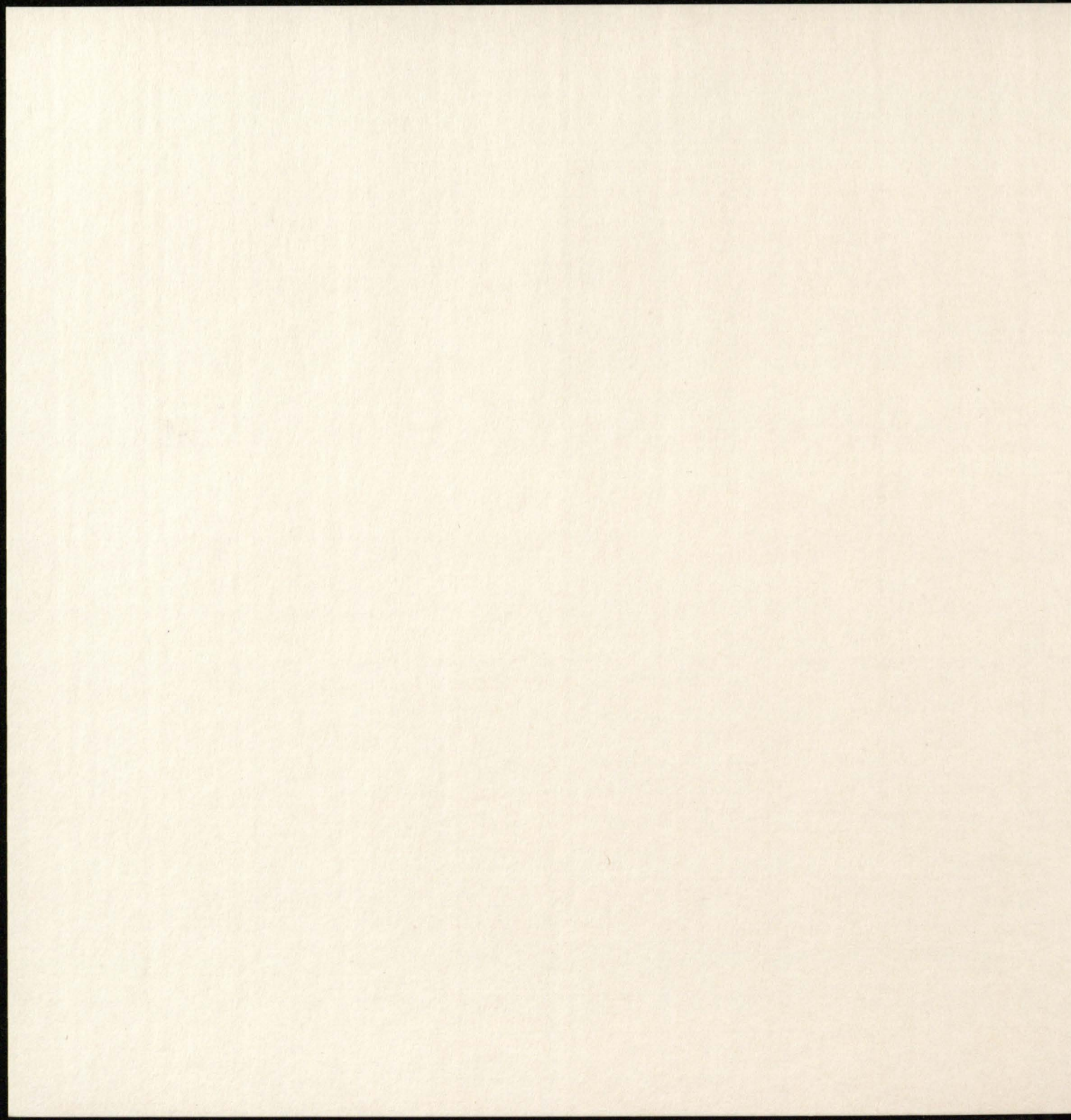


BRUNON PODJASKI

(1915 - 1988)

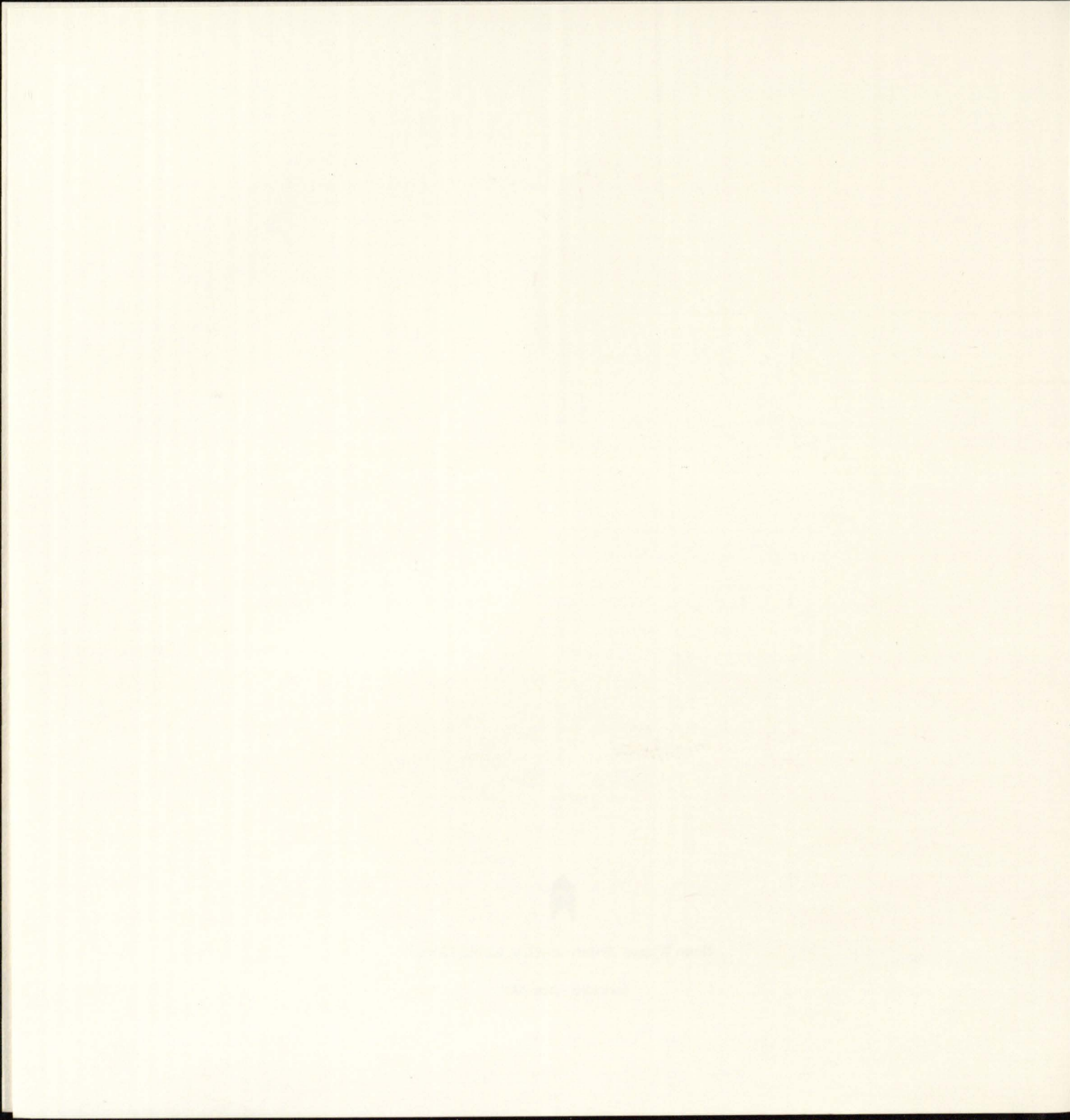






Biuro Wystaw Artystycznych w Jeleniej Górze

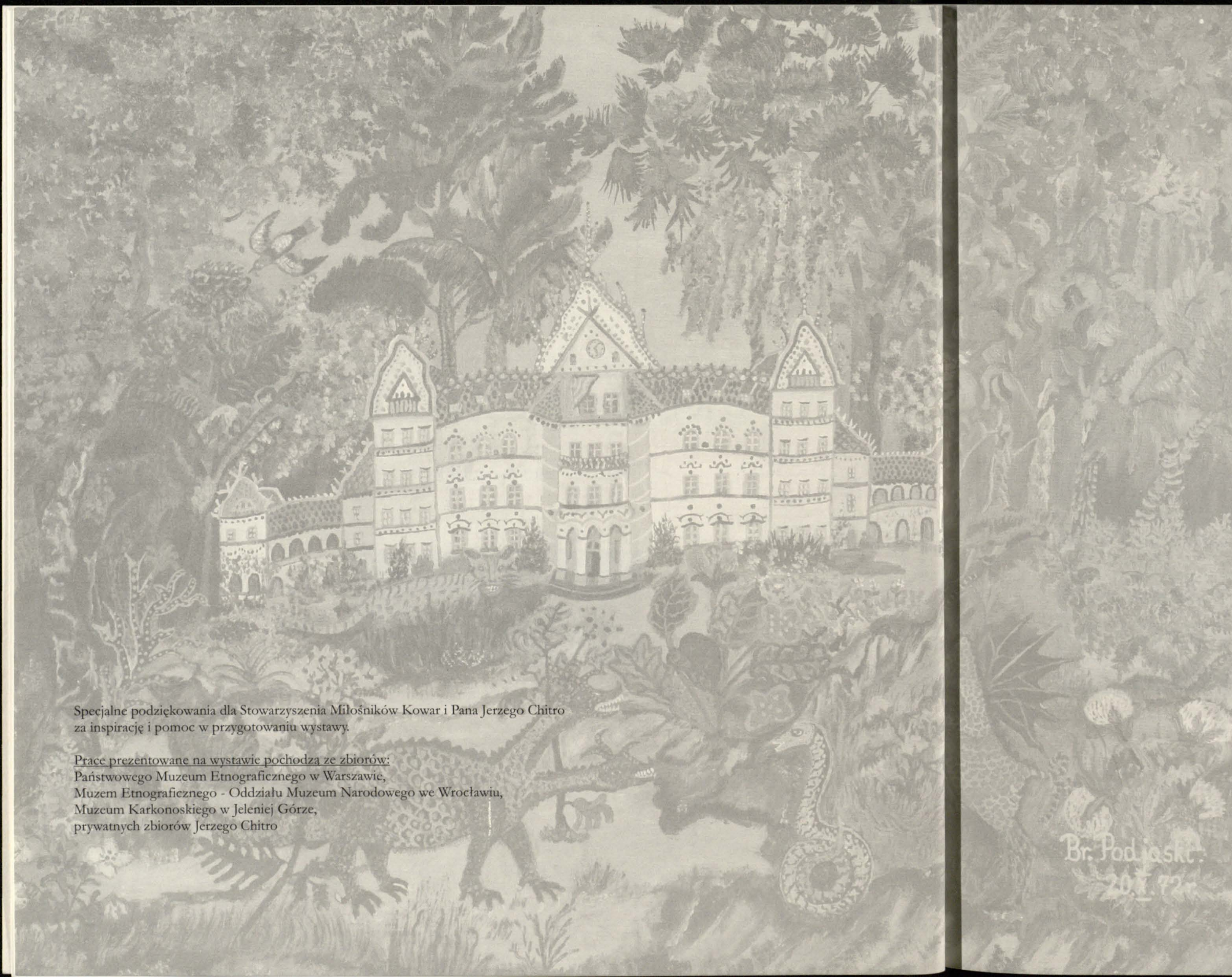
kwiecień - maj 2007



BRUNON PODJASKI

1915 - 1988





Specjalne podziękowania dla Stowarzyszenia Miłośników Kowar i Pana Jerzego Chitro za inspirację i pomoc w przygotowaniu wystawy.

Prace prezentowane na wystawie pochodzą ze zbiorów:
Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie,
Muzeum Etnograficznego - Oddziału Muzeum Narodowego we Wrocławiu,
Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze,
prywatnych zbiorów Jerzego Chitro

BRUNON PODJASKI

Urodził się w 1915 roku w Linowcu k. Kościerzyny na Kaszubach.

Ukończył pięć klas szkoły powszechnej i rozpoczął naukę w zawodzie kaflarza w wytwórni kaflí. Ciągnęło go jednak zawsze do ogrodnictwa. Porzucił kaflarnię i podjął pracę w majątku rolnym, którego właścicielem był Niemiec.

W 1938 roku został powołany do wojska. Otrzymał przydział do 64 pułku 16 dywizji piechoty, która stacjonowała w Grudziądzu. Wojenne losy Podjaskiego mogłyby posłużyć za scenariusz filmu wojennego. Dywizja jego, w ramach armii Pomorze, uczestniczyła w walkach nad Bzurą. Wraz z innymi przebił się do Warszawy. 18 września został wzięty do niewoli z której zbiegł i już pod koniec września powrócił do domu. W październiku rozpoczął pracę w majątku ziemskim tego samego właściciela.

W połowie 1941 roku zostaje ponownie wcielony do armii, tym razem niemieckiej i zostaje wysłany do Francji. Służy w bunkrach Wału Atlantyckiego. Z Francji w 1943 roku zostaje przeniesiony na front wschodni. Dla uniknięcia udziału w walkach prosi kolegę, aby ten przestrzelił mu rękę. Trafia do szpitala. Po wyleczeniu ponownie zostaje przeniesiony na front. Nie chce jednak walczyć. Zbiega i oddaje się do niewoli radzieckiej, w której pozostaje do sierpnia 1945 roku. Pracuje w fabrykach na Zaporozżu. Tam prawdopodobnie nabawia się gruźlicy płuc.

W 1949 roku zostaje skierowany na leczenie do sanatorium Bukowiec w Kowarach. Przechodzi dwie operacje. Po wyleczeniu podejmuje pracę palacza - ogrodnika.

Tworzyć zaczyna w 1965 roku. Pierwsze prace to akwarele. Po roku zaczyna malować farbami olejnymi. Malował tak jak czuł. Zbliżenie z wielką osobowością Józefa Gielniaka pozwoliło mu odnaleźć własną drogę w malarstwie. Są to doskonale kolorystycznie obrazy o specyficznym stylu.

W sanatorium Bukowiec w Kowarach mieszka i tworzy do 1977 roku. Podjaski wychowuje własnego ucznia Aleksandra Michalczyka. W październiku 1977 wyprowadza się do Lubina, podejmuje pracę jako ogrodnik w zakładach górniczych. W 1981 przechodzi na emeryturę. Dalej tworzy. Umiera 6 października 1988 roku i zostaje pochowany na starym cmentarzu w Lubinie.

Prace jego prezentowano na wystawach:

- 1971 indywidualna wystawa we Wrocławiu zorganizowana przez Wojewódzki Dom Kultury we Wrocławiu oraz Wrocławskie Towarzystwo Sztuk Pięknych.
- 1973 Festiwal Sztuki w Spoleto, Włochy.
- 1974 I Triennale Plastyki Nieprofesjonalnej w Szczecinie.
- 1985 wystawa „Talent, pasja, intuicja” w Radomiu.
- 2005 wystawa „Talent, pasja, intuicja II” w Radomiu.
- 2006 wystawa „Brunon Podjaski” w Kowarach zorganizowana przez Stowarzyszenie Miłośników Kowar.

Opracował: Jerzy Chitro

Br. Podjaski
20.1.72

BRUNON PODJASKI



Bukowiec zimą
1976
olej, płyta, 34 x 49 cm
ze zbiorów Jerzego Chitro



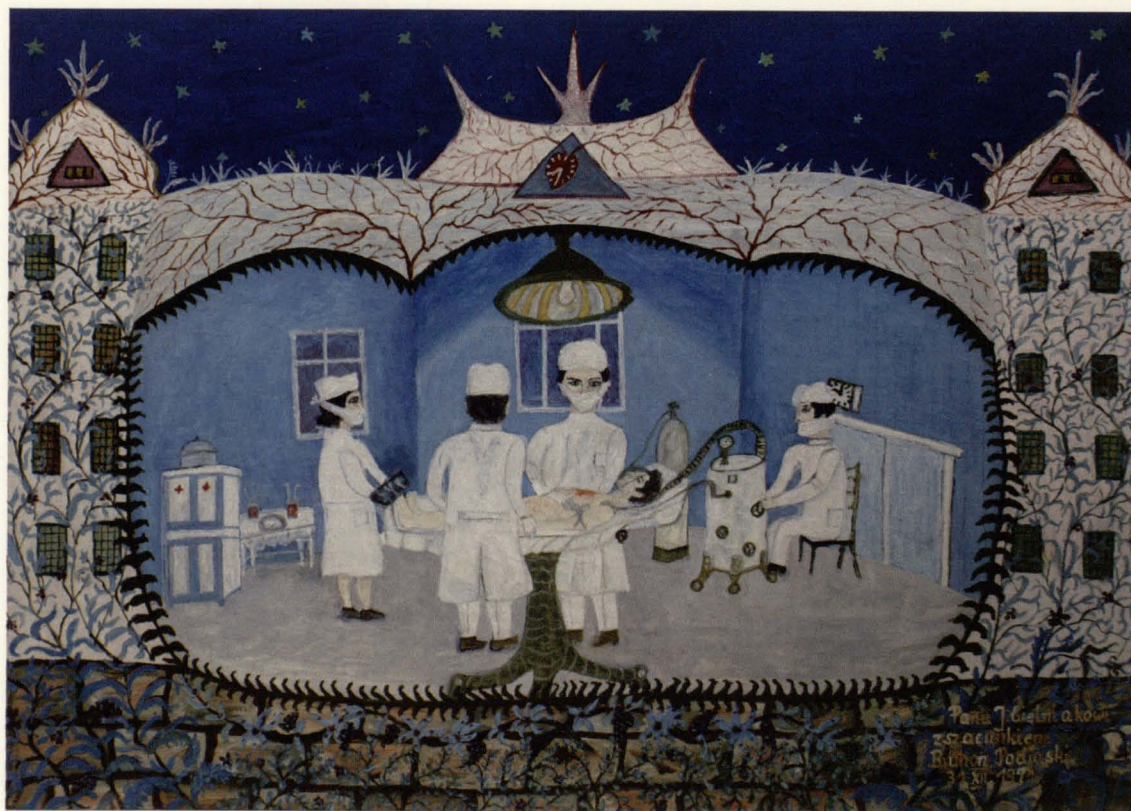
Sanatorium Bukowiec - Królestwo dr Gardulskiego

15 IV 1973

olej, płótno 40 x 55 cm

ze zbiorów Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie

BRUNON PODJASKI



Operacja płuc w Bukowcu
31 XII 1971
olej, płótno
ze zbiorów Jerzego Chitro



Memento Mori

5 I 1972

olej, płótno, 40 x 56 cm

ze zbiorów Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie



Bukowiec w jesieni

1977

olej, płótno 40 x 56 cm

ze zbiorów Muzeum Etnograficznego -

- Oddziału Muzeum Narodowego we Wrocławiu

BRUNON PODJASKI



Zakochani w Bukowcu

1976

olej, płótno 36 x 50 cm

ze zbiorów Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie



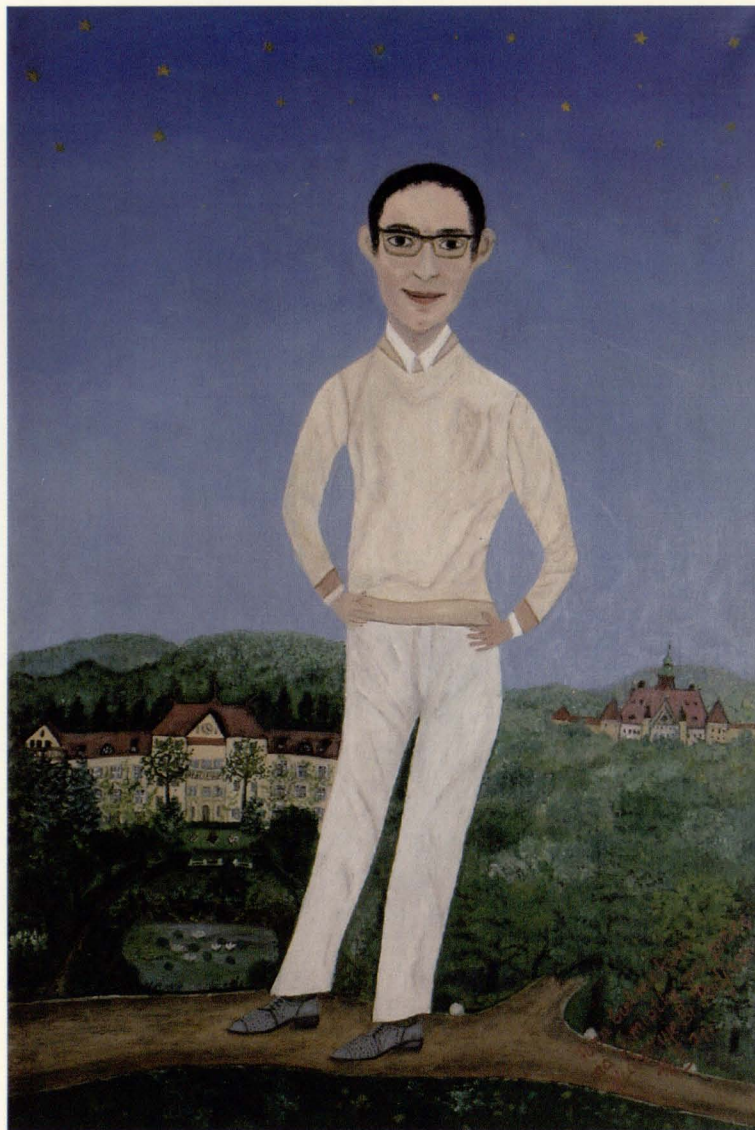
Przejażdżka saniami

13 I 1966

olej, płótno, 30 x 40 cm

ze zbiorów Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie

BRUNON PODJASKI



Portret Józefa Gielniaka z dedykacją:

Panu Gielniakowi na pamiątkę swą pracę ofiarowuje Br. Podjaski

19 III 1971

olej, płótno, 60 x 40 cm

ze zbiorów Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze

Nasza kultura wypiera śmierć z powszechnej świadomości. To temat wstydlivy; umieranie nie ma znamion naturalności, to proces toczący się gdzieś poza nami, na marginesie życia. Ludzie umierają odizolowani w szpitalach, a współczesna medycyna, choć powołana do leczenia i rehabilitacji, wobec ostatecznej granicy staje bezradna - czasem prawie groteskowe szukanie przyczyn śmierci to tylko kamuflowanie jej nieuchronności. W czasach, gdy pop kultura panicznie boi się śmierci, choć nieraz w obrazoburczy sposób anektuje jej atrybuty, malarstwo Brunona Podjaskiego znajduje prosty sposób na określenie, czym jest, a właściwie, jaki mógłby być nasz stosunek do przejścia na tamtą stronę. Nieznośny fizyczny ból, bezwład i brak panowania nad odruchami własnego ciała, które przez cały okres choroby towarzyszyły artyście, były bezpośrednim impulsem do stworzenia cyklu "sanatoriów".

Ów aspekt obserwowania świata przez pryzmat własnego cierpienia, co najmniej trojgu twórcom dał do ręki potężny oręż artystycznego wyrazu, na wiele pokoleń unieśmiertelniając ich sztukę. Te wspólne losy łączą meksykańską malarzkę Fridę Khalo, oraz zaprzyjaźnionych ze sobą: Józefa Gielniaka i właśnie Brunona Podjaskiego. Dla każdego z nich próba zrozumienia, czym jest cierpienie, wiązała się z wielowątkowym, pełnym alegorii i dramatyzmu operowaniem artystyczną materią. Cierpienie nie uszlachetnia, buduje jedynie progi bólu, poczucie odrzucenia, a w ostatecznym rozrachunku prowadzi do całkowitego rozpadu osobowości. Frida Khalo mówiła nawet, że zaczyna przyzwyczajać się do cierpienia. Ból stał się jednym z aspektów jej życia, jedną z cech charakteru, celebrowaną poprzez niemal masochistyczne rozpamiętywanie ran, operacji, wielomiesięcznych pobyków w szpitalu.

W wielu kulturach, m.in. właśnie w Meksyku śmierć jest naturalną częścią życia. Artyści, jak mało kto, zdają sobie sprawę, że doświadczenie choroby oraz charakterystyczny brak równowagi życiowej determinują wyjątkowo przenikliwe postrzeganie rzeczywistości, bezcenne dla



prawdziwej sztuki. W szczególnie dramatyczny sposób doświadczył tego procesu Józef Gielniak. Częste nawroty choroby powodowały w jego wycieńczonym organizmie przyływ nadzwyczajnej ostrości widzenia, którą sam artysta określał rodzajem katharsis, doświadczeniem nagiej, surowej rzeczywistości. Podjaski w sposób urzekający, choć nie tak intelektualny jak Gielniak, przetworzył jedyną, dostępną sobie rzeczywistość - bukowieckiego sanatorium w niezwykle uniwersum życia, gdzie choroba, rozpad tkanek, erozja strzępów materii budują nowy, już nie tak doskonały, ale jednak wyzwolony od cierpienia organizm. Jego niewielkie obrazy zaklinają świat śmierci: często intuicyjne, czasem odnosząc się do symboliki religijnej - wszak dla wielu współczesnych ludzi nadzieją na życie wieczne jest... medycyna. Wielokrotnie przystajemy onieśmieleni i zdumieni dojrzałymi opiniami o życiu i śmierci, które formułują młodzi, często nieuleczalnie chorzy pacjenci niezliczonych oddziałów onkologicznych oraz opieki paliatywnej. W tak drastycznym ograniczeniu ludzkiej godności odkrywają najwspanialsze atrybuty człowieczeństwa. Tajemnicę postrzegania świata intuicyjnego, wykraczającego poza obiektywną rzeczywistość dostępną naszemu rozumowemu poznaniu, tak oto rozważa Lama Ole Nydahl: "Jeżeli niczego nie ma, ani na zewnątrz, ani wewnątrz, jest to natura przestrzeni umysłu. Jeżeli natomiast coś się pojawia, czy to zewnętrzne światy, czy też wewnętrzne doświadczenia, jest to jego przejrzystość, jego swobodna gra. Fakt, że oba te aspekty umysłu mogą istnieć równolegle, jest jego nieograniczonością". Człowiek, który wymknął się objęciom śmierci, dzięki malarstwu odnalazł nową tożsamość, a przede wszystkim sposób na komunikowanie się ze światem. Nawet jeśli nie posiedliśmy umiejętności analizowania walorów kompozycji, konstrukcji czy kolorystyki płócien Brunona Podjaskiego, to wciąż jesteśmy w stanie intuicyjnie określić sferę dobra i zła, rozpoznać atrybuty i symbole świata rzeczywistego i fantasmagorycznego, odniesienia do historii, społecznych archetypów, świata medycyny i biologii. To niezwykle, że tylko w tym



jednym cyklu kumuluje się cały poznawczy chaos współczesnej cywilizacji. Czy to nie uśmiech losu, że dwie wielkie indywidualności artystyczne spotkały się właśnie w Bukowcu? Ich przyjaźń pokazuje, że sztuka może być wyzwoleniem od wszelkich lęków, a nawet rodzajem duchowego posłannictwa. Kiedy w 1972 roku po długim zmaganiu z chorobą umiera Gielniak, Podjaski maluje dramatyczny cykl obrazów, w którym jego obsesja śmierci - podobnie jak u Fridy Khalo - staje się rozpaczliwą próbą znalezienia odpowiedzi na pytanie o granice ludzkiego cierpienia... Żaden profesjonalista nie odnajdzie w sobie żarliwości, dzięki której tzw. artysta naiwny zgłębia tajemnice życia. Nie odnajdzie, ponieważ jego działanie obrasta w zbyt wiele zależności: szuka się przecież uznania publiczności i krytyki, bada możliwość nagłośnienia wystaw w zazwyczaj obojętnych mediach, uzależnia pozycję zawodową od ilości sprzedanych obrazów. Dla artystów pokroju Podjaskiego sztuka zawsze pozostaje częścią ich egzystencji. Oto jak znany badacz sztuki naiwnej, Zbigniew Wolanin z Muzeum w Nowym Sączu scharakteryzował trzy przymioty artystów naiwnych: pasję, talent i intuicję: "Pasja, ponieważ twórczość pochłania ich całkowicie i bywa traktowana jak obowiązek czy wręcz religijne posłannictwo, a sztuka jest dla nich największą radością, mimo że tworzą nieraz w skrajnie trudnych warunkach, wbrew opinii własnego, czasem nieżyczliwego środowiska. Talent, bo ich warsztat rozwija się przez lata i odzwierciedla najbardziej osobiste przeżycia, nierzadko natury mistycznej czy wręcz surrealistycznej. Intuicja, bo pewni swoich wyborów nie muszą schodzić z raz obranej drogi, która prawie zawsze jest właściwą i przynosi im prawdziwą satysfakcję, a bywa że i sukces finansowy...". Polska sztuka naiwna jest jedną z najciekawszych dziedzin twórczości artystycznej na świecie, miejmy nadzieję, że pierwsza wystawa prac Brunona Podjaskiego w Kowarach i obecna w jeleniogórskim Biurze Wystaw Artystycznych, zapoczątkuje cykl spotkań szerokiej publiczności z wybitnym artystą krąg l'art brut.

Olaf Cirut

Wystawa zrealizowana została ze środków Starostwa Powiatowego w Jeleniej Górze.



Galeria Sztuki BWA,

ul. Długa 1

58-500 Jelenia Góra

tel. 0-75/7526669

fax 0-75/7675132

<http://galeria-bwa.karkonosze.com>

dyrektor: Janina Hobgarska

kwiecień - maj 2007

Opracowanie graficzne:

Bogumiła Twardowska - Rogacewicz

Reprodukcje:

Tomasz Mielech

Wojciech Rogowicz: str.: 9, okładka

Na okładce:

Sanatorium Bukowiec w dżungli,

20X1972, olej, płótno, 39 x 56

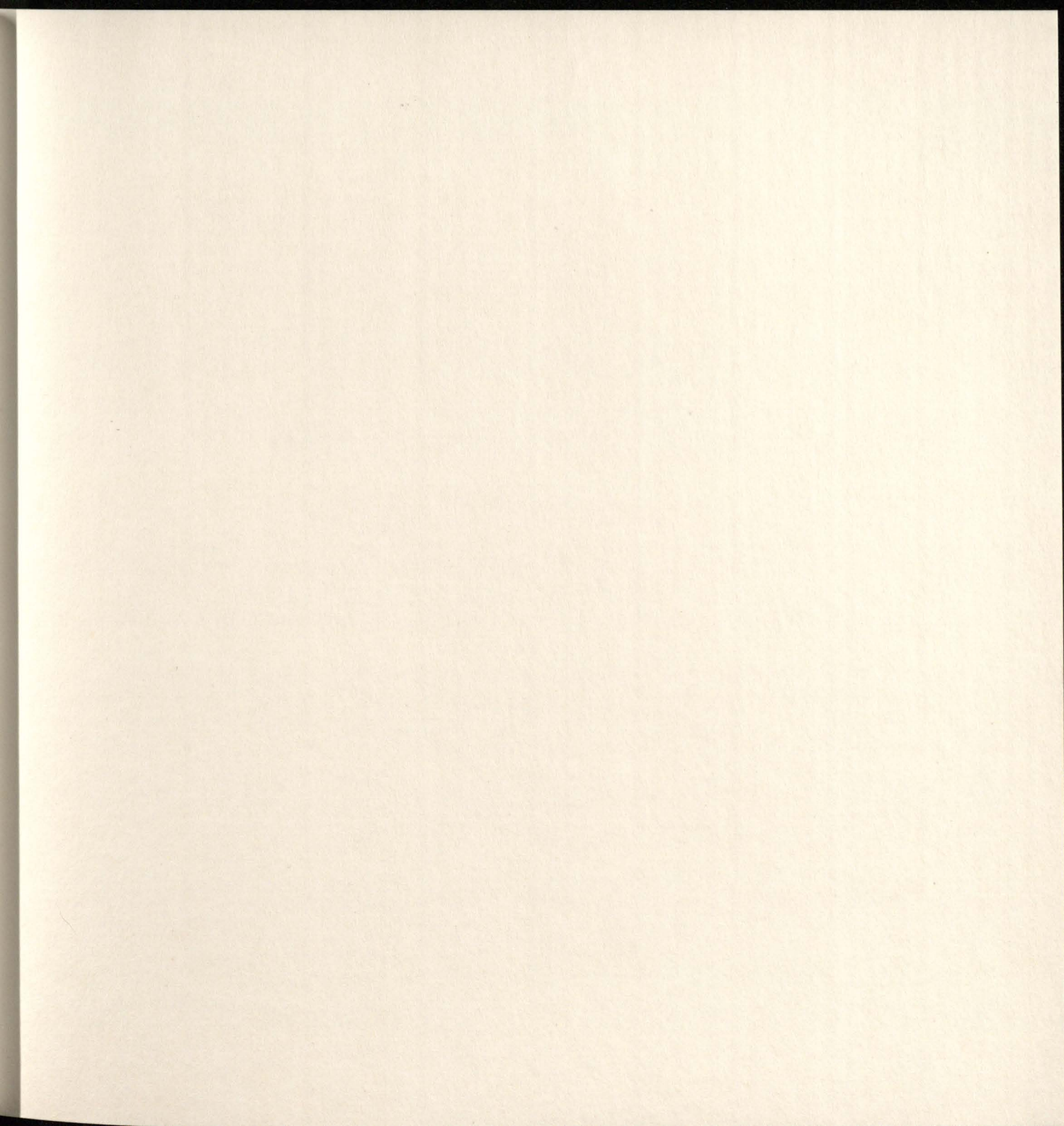
ze zbiorów Muzeum Etnograficznego -

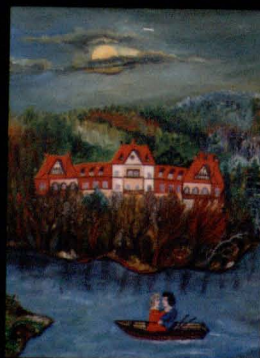
- Oddziału Muzeum Narodowego we Wrocławiu

Druk:

Art-Service, Jelenia Góra

EAN: 9788387871475





BWA JELENIA GÓRA
2007

EAN 9788387871475